



MAURYCY DZIEDUSZYCKI
WOJCIECH DE MBOŁĘCKI

DZIEJE LISOWCZYKÓW
W CZTERECH TOMACH

TOM IV

Maurycy Dzieduszycki
Wojciech Dembołęcki

Dzieje Lisowczyków

tom czwarty

Armoryka
Sandomierz 2017

Projekt okładki: Juliusz Susak

Tekst nieniejszego tomu według edycji:

**PAMIĘTNIKI O LISSOWCZYKACH
CZYLI
PRZEWAGI ELEARÓW POLSKICH**
(r. 1619-1623)

Wydanie zakładu naukowego imienia Ossolińskich
PRZEZ

Ks. Wojciecha Dembołęckiego
Z KONOJAD, FRANCISZKANA
(z wiadomością o życiu i pismach autora i dodatkami)

Wydanie
KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO
W KRAKOWIE
NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ
1859

Na okładce: Juliusz Kossak (1824-1899), *Lisowczyk* (1860-65), licencja: *public domain*,
źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Kossak_Lisowczyk.jpg

Plik rozpoznano jako wolny od znanych ograniczeń praw autorskich, włącznie z prawami zależnymi i pokrewnymi.

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-359-8 – dla całości
ISBN 978-83-8064-363-5 – dla tomu IV

JAŚNIE WIELMOŻNEMU PANU A PANU
Jego mości
PANU ADAMOWI SANDZIWIJOWI
Z CZARNKOWA
CZARNKOWSKIEMU,

WOJEWODZIE ŁĘCZYCKIEMU,
wielkopolskiemu, pyzdrowskiemu, wolpińskiemu etc. etc. staroście,
panu a patronowi swemu miłościwemu.

Jawno widoma rzecz jest, jaśnie wielmożny panie, jako wszelkie rzeczy, tak na piętrze niebieskiem cudownie zawieszone, jako i po ziemskim okrągu przedziwnie rozporządzone, według napominania Dawida świętego chwałą i błogosławią stwórcę wszechmocnie samowładnego. Jednakże rozumnie go i z rozsądnem uważaniem dobrodziejstw jego chwalić, samemu aniółowi na niebie, a człeku na tym świecie (jako zwierciadłu wszech przymiotów boskich na wyobrażenie jego ś. stworzonemu) właśnie przynależy. Iż tedy jako różne są dobrodziejstwa pańskie, tak mu też różne dziękochwały ludzkie należą, — rzecz chrześcijańska jest, wszelkim sposobem o to się starać i drugich do tego zaciągać, aby żadne dobrodziejstwo jego bez osobliwych dzięk osierociałe nie zostało. Zaczem uważając, iż dobrodziejstwo boskie, ze zwycięstw enemu narodowi naszemu polskiemu, po różnych krainach świata, z łaski jego ś. częstokroć, albo raczej prawie zawsze pozwolone, a mające

być według Psalmu 135, a naostatek i rozumu samego świadectwa, między znaczniejsze miłosierdzia boskie poczytane,— niema pospolitym obyczajem takiej od niektórych ludzi wdzięczności, a zatem i dziękochwały Panu Bogu jako insze; domyślam się z gorących prośb wszystkich prawie różnych stanów ludzi (z kimkolwiek mi się po ostatniem teraz wróceniu z cesarskiej mówić traфіło), o pokazanie światu dobrodziejstw boskich w przedziwnych odwagach Elearów polskim na cesarskiej pozwoleniu,— iż podobno ten defekt chwały bożej za takie zwycięstwa, najwięcej z niewiadomości ich pochodzi. Dla tego krótko dzieła ich odważne, acz niektóre pod niepewnemi czasy, jako mogło być po zgubieniu w górach śląskich wiernego dyaryusza, z samej tylko pamięci tu zgromadził: aby mi wszelki człowiek uważny pomógł w nich Pana Boga, hetmana i wodza naszego, chwalić; a nadto wszelki, do takichże odwag sposobny, nieśmiertelną przed Bogiem i ludźmi szatę żarliwości, o krzywdę jego i despekt kościoła świętego, co prędeż jako i oni, wdziewał. Widząc tedy, w w. m. moim jaśnie wielmożnym panie, toż łaski bożej nad Elearami polskimi nad innych uważanie, nikomu inszemu zdało mi się tę błahą pracą moją, jedno samemu w. m. memu jaśnie wielmożnemu panu a patronowi ofiarować. Przeto proszę abyś w. m. mój jaśnie wielmożny pan i patron na sam afekt mój wejrzawszy, to liche onego oświadczenie łaskawem okiem raczył przyjąć; a mnie samego w łasce swej chowając, na każdym placu, wszech uważanych raczył mi tą książką pomódz wzywając do chwalenia Pana Boga, niemniej wszechmocnego jako i miłosiernego w tych to Elearach polskich, którzy w. m. memu jaśnie wielmożnemu panu, spólnie zemną, wszelkich pobożnych zamysłów przy długowiecznem zdrowiu uprzejmie życzą.

Dan w Poznaniu w lutym 1623.

**W. m. mego jaśnie wielmożnego pana a patrona
służebny Bogomodca**

KS. WOJCIECH DEMBOŁĘCKI,

z Konojad Franciszkan, a tychże Elearów polskich
na cesarskiej kapelan.

SUMMARYUSZ WSZYSTKIEGO.

DO CZYTELNIKA.

Górolotne dzieła ludu rycerskiego
Niegdy przez sławnego męża Lisowskiego
W krainach moskiewskich naprzód zebranego
Na posługę cnego Zygmunta trzeciego

Króla polskiego

Trudno wszystkie liczyć: bo za bożą mocą,
Choć po śmierci jego nowych głów pomocą,
Przedziwne ich męstwa po świecie się toczą;
Bo gdziekolwiek jeno przeciwnika zoczą,
Bieżą dniem, nocą.

Położywszy wrogów jako grad konopie,
Wolę pomąciwszy, bieżą o swej kopie
Przez Niestr, Ren i Dunaj po całej Europie.
Nikt się nie osiedził w największym okopie,
Padli jak snopie.

Owo zgola każdy namieśnik obrany
 Cnego Lisowskiego, pułkownik nazwany,
 Słuszenie się zdać może od Boga podany,
 Bronić wiary świętej, a mniemane pany,
 Gromić pogany.

Bo żaden nie zaspiał cnej przymnażać sławy,
 I zdobić zwycięstwy pułkowniczej ławy;
 Przeto niebu jawno iż wojennik prawy
 Z tych to bohaterów każdy, a ich sprawy
 Świadczy świat krwawy.

Ztąd i pióro moje krótko mija dawne
 Męstwa tego wojska, cnej ojczyźnie jawne;
 Gdyż trudno wyliczać dzielnomężnie sprawne,
 Ufam iżby były aż nazbyt zabawne,
 Bo bardzo sławne.

Ale dostatecznie piszę terażniejsze,
 Świadek oczywisty dzieła niepomniejsze,
 Przewagi i męstwa tych ludzi zacniejsze;
 Aby kraje, drogi, i czasy trndniejsze
 Były znaczniejsze.

Tu się pokazuje jako świat szacuje
 Męstwo tego wojska, aż w sobie nie czuje
 Wszystka Rzesza dusze; bo choć zdrady kuje,
 To wojsko ujrawszy, że się w tem nie czuje,
 Mężnie ślubuje.

Padła na Szląsk, Czechy, okrutna mania,
 Ale w większym strachu była Frankonia,
 Nuż pot ogrojcowy puściła Hassya,
 Padła jak w ogroju na wznak Alzacya,
 I Biponeya.

Co większa, iż nagle konało Falsgrafstwo,
 Więc i wpół omdlało Wirtemberskie państwo,
 Owej, owej! śpiewa Durlaskie pogaństwo,
 Spir i Wormacya oddają poddaństwo;
 A to hultajstwo

Co z Mansfeldem było w góry poskoczyło,
 Wszakże mu się i tam nieźle wygodziło;
 A to co z Branswikiem w stronę wyboczyło,
 Co żywo, jak mogło z zdrowiem uchodziło,
 Bo duszno było.

A Lotaryngia patrzy co tu będzie,
 Widząc że ich pełno po jej górach wszędzie,
 Niderland z Anglią widząc iż się wiedzie,
 Piszą do swych, iż już Frydrych nie przyjedzie,
 Panem nie będzie.

Zgoła krótko mówiąc, co żywo, pytało,
 Kryjąc się po jamach, coby się to stało?
 Co za lud, że się go nigdy nie widało,
 Zkąd przyszedł? że mu się świat burzyć dostało,
 Ach co się stało!

O tem kto chce wiedzieć, niechaj się usadzi
 To wszystko przeczytać, bo się tu poradzi,
 Iż z odwag tych ludzi uznać nie zawadzi,
 Że ten lud rycerski sam Pan Bóg prowadzi,
 I o nich radzi.

Co Ewangielie dobrze oświadczały,
 Które nam w niedziele zawsze przypadały,
 Gdyż to co się z nami działo opiewały,
 I jak Żydom manna z nieba nam padały,
 Przez czas niemały.

Zkąd obacz, iż to już nie Lisowczykowie,
 Ani też, choćbym chciał rzec, Strojnowczykowie,
 Alebym rzekł, iż są Machabejczykowie
 Nowego zakonu, bo wszystkim świat powie,
 Iż ci mężowie

Szukają po świecie ziemi obiecanej,
 Przez morza i puszcze, mordując pogany,
 San Bóg ich hetmanem, sam panem nad pauny,
 A oni lud jego i jemu oddany,

On sam ich ściany.
 Przeto Bogu w Trójcy świętej jedynemu
 Na cześć i na chwałę, a przytem wszelkiemu,
 Jako się co działo, rycerstwu polskiemu
 Na pociechę piszę, czyniąc chęci cnemu
 Ludu młodemu.

Oczywisty świadek,

KS. WOJGIECH DEMBOŁĘCKI,
 z Konojad Franciszkan, z rozkazu O. Ś. kapelan
 Elearów polskich.

ROZDZIAŁ I.

O PRZYCZYNNIE ZACIĄGU ELEARÓW POLSKICH NA CESARSKĄ.

Miłosierdzie boskie w zaciągnięciu Elearów na obronę kościoła ś. przeciw kacerzom, boskim i cesarskim rebelizantom. Skutki kacerstwa. Jako cesarza oblegli. Ucisk cesarski, świątobliwość cesarska, jedyna potucha cesarska. Przyczyny dla czego Pan Bóg tak wiele kacerzów dopuścił. Cierpliwość, niegdy chwały, a niegdy nagany godna.

Stojąc na niepochybnej prawdzie słów bożych, iż bez niego nic nie możemy, jemu samemu w Trójcy ś. jedynemu naprzód przyczytać się musi przedziwna opatrność jego, i uznana być wszechmocność ręki jego nad kościołem ś. katolickim. Dla którego aby bramy piekielne przeciw niemu nie przemogły, sam Elearów polskich serca do siebie pociągnawszy, ich przeciwko nieprzyjaciołom wiary ś. obrócił, męstwa dodał, szczęściem błogosławił, i sam im hetmanił.

Gdy albowiem w bujnoszczęsných krajach cesarskich, niebaczni poddani jego, jadem wieloróżnych herezjy zarażeni, i niemi jako truciznami nadęci, zapuchłe oczy

mając do obaczenia prawdy, naprzód na kościół ś. katolicki bluźnierskie usta swoje wywarli, a potem tych obecnych lat i na własnego pana swego, cesarza chrześcijańskiego Ferdynanda II, samą świątobliwością nad insze nieszczęśliwego, (gdyż według Pawła ś. wszelki pobożnie w Chrystusie żyjący, przenaśladowanie mieć musi) zbrojnowojenną rękę podnieśli, jemu wiernych katolików z zamku praskiego na pański despekt oknem powyrzucali, i naostatek przekłęci dla ufności w samych sobie, zbrojach, fortecach, i fortelach swoich, tak wysoko w zaczętej rebelii postąpili, iż mniemanych panów sobie nabierawszy, pod ochroną ich kościoły katolikom gwałtem brali, ciała wiernych z grobów dobywali, relikwie świętych bożych palili, na ołtarzach bluźnierstwa swemi gniew boży na naród ludzki wzbudzali, obrazy świętych, a naostatek i krucyfiksy deptali, kielichy, krzyże, i insze srebra kościelne wiecznemi czasy na chwałę bożą oddane, na pieniądze przerabiali, dzwony na działa przelewali, kapłany i zakonniki męczyli, panienki zakonne Bogu poślubione gwałcili, i wszelkie katoliki według różnych inwencyj szatańskich trapiłi i przenaśladowali.

Któremi i inszymi podobnemi skutkami niewiar swoich (według przyrodzenia grzechu, który gniew boży poruszając, drugie zaciąga dla prędszej pomsty bożej) rozruchani, w roku pańskim 1620, niesłychaną ludzką potęgą z pomienionemi pany swemi mniemanemi, to jest: Niemcy z Frydrychem Falsgrafem Palatynem Renu, a Węgrowie z Bethlem Gaborem wojewodą siedmiogrodzkim od Czechów na ratunek wezwanym, pod Wiedeń przysli dobywać pomazańca bożego, którego przedtem za cesarza i pana swego obrawszy, jemu przysięgali. O jak straszna rzecz była patrzeć wtenczas z wiedeńskich murów, tak na arcy zbrojną potęgę Czechów, Morawców, Rakuzan, Szlązaków i wszystkiej prawie rzesze (choć cicho) tratującej pod opieką Frydrycha bałwanego króla czeskiego w ogrodzie cesarskim, gdzie więc lwy i insze bestye chowywał, wykrzykujących; jako i na niezliczone węgierskie mrowie pod tytułem Bethlemgaboremowym po polach wiedeńskich biegające. O jako brzydko było słuchać niebezpiecznych o zdradę wną-

trzną przegrózek samychże Wiedeńczyków. O jako żaloszna rzecz patrzeć na niewinnego cesarza chrześcijańskiego, zewsząd utrapionego, na męczeńską koronę gotowego, ale samej się tylko klęski kościoła bożego, a tem większego katolictwa przenaśladowania bojącego. O jako do serca przenikały głosy wielu biskupów i inszych niezliczonych kapłanów, którzy z różnych miejsc zbiegały się współ umrzeć z pomazańcem bożym, a widząc ono według Dawida ś. zgrzytające pogaństwo i narody próżnomyślne około stojące z swymi królami szczeroziemskimi i książęty współzgromadzonymi przeciw Panu Bogu i przeciw pomazańcowi jego, wołali nie wychodząc z kościołów do władzce wojsk wszystkich: *Excita Domine potentiam tuam, et veni ut salvos facias nos*. Wzbudź Panie moc twoją, a przydź abyś nas wybawił.

W takim utrapieniu widząc cesarza chrześcijańskiego w Wiedniu z ostatkiem katolików między wewnętrznymi zdrajcami zawartego, ktoby był nazwał Wiedeń Bethulią, cesarza Danielem między lwami, a jego wiernych gromadkę Zuzanną między dwoma w zawziętej niecnocie starcami, Frydrychem i Bethlem Gaborem, niewieleby był tytułów słuszności pochybił, gdyż ratunku, prócz od Boga cudownego, nigdzie nie było.

To tylko samo nadzieję poniekąd czyniło, iż przyszedłszy pod Wiedeń, w tym się ogrodzie obozem położyli, gdzie pospolicie cesarze lwy i insze rzadko widane bestye dla uciech swoich chowywają. Z tego albowiem dobrowolnego, albo raczej od Boga sporządzonego ich zjednoczenia się mieszkaniem z bestyami, znak był i nadzieja, iż miał sam Pan Bóg wszechmogący z bestyami porównawszy, w moc i posłuszeństwo cesarzowi oddać, jako niegdy i one Adamowi.

Przyczyny dla którychby Bóg wszechmogący pod tym czasem kościół swój ś. i hetmana jemu na obronę danego cesarza chrześcijańskiego tak bardzo ucisnął, i tak się niebezpiecznie niepokalanej wierze powszechnej zachwiać dopuścił, między inszemi, samej tajemnicy boskiej wiadomemi, te są: Naprzód, aby obiecana opieka jego, defektu natenczas mocy i ratunku ludzkiego, wiernym Chrystusowym tem wdzięczniejsza, i do po-

twierdzenia w ufności potężniejsza była, a nieprzyjaciół wiary ś. i hardogłupie ich rozumki, aby tem bardziej zhańbiła, i obrzydliwość ich grzechu pokazawszy, do pokuty ich tem prędzej nagnała. Druga: aby tak pralaci kościoła bożego jako i monarchowie katolicycy państw doczesnych, takim uciskiem do serc przenikającym przestrzeżeni, na potem wszelkie kacerstwa zawczasu póki się nie rozkrzewią wykorzeniałi. A naostatek też pono i dla tego, aby się niesłychaną cierpliwością i łaskawością cesarza chrześcijańskiego drudzy monarchowie karali, a przeciwnikom kościoła bożego i wiary ś., mając ich z moc, jako cesarz swoim, nie folgowali. Bo cierpliwość, jako chwalebna jest o krzywdę swoją, tak o bożą nagany godna.

ROZDZIAŁ II.

O TEM KTO ZACIĄGAŁ ELEARY POLSKIE NA CESARSKĄ.

W takim ucisku cesarskim, gdy na Boga samego przyszło ratować, mogąc rozmaicie, dla czego ulubił sobie przez Eleary. — Jako sam Pan Bóg Eleary zaciągnął, którzy choć z odwag moskiewskich sławni nad inszego żołnierza, najpokorniejsi. — Jako korona polska ma za ten zaciąg dziękować. — Dla sławy narodu polskiego wszystkie insze pierwiej zgromadził; gdy nic nie sprawiły, dopiero przez Eleary wszystko przywrócił. — Na potem ich biczem na kacerze uczynił. — Czemu listów przypowiednych z nieba nie mieli. — Zaciągi boskie iż niewidome, żadnych listów nie potrzebowali; bo przez się zaciąg boski Elearów jawny jest. Cnota wrodzona polskiego narodu. — Druga odpowiedź chciwym listów z nieba.

W ostatnim tedy ucisku, jak się pokazało, będącemu dla pomienionych przyczyn, acz przez krótki czas, cesarzowi chrześcijańskiemu, gdy na samego Boga przyszło dać ratunek oblubienicy swojej kościołowi ś., acz mógł mając pełne niebiosa starowiecznego harcownika z djabełm, wypuścić którego z nich na syny jego, jako niegdy w starym zakonie czyniwał; mógł z niebieskich

szanców obłokami osypanych, strzelbę ognistych piorunów wypuścić; mógł ich rozstępnej ziemi jako Datana i Abirona rebelizantów Mojżeszowych darować; mógł wodami jako Giganty zatopić, lubo wiatrami jako słomę po świecie roznieść, lubo ogniem jako Sodomeczyki zapalić; mógł głodem, morem, języków i zmysłów pomięszaniem, i rozlicznemi inszemi sposobami, miecz gniewu swego na nie obrócić. Aby jednak wszechmocność jego, pokazała się być mądrością przepleciona, raczył sobie obrać, aby słabością katolicką potęgę kacerską, głupstwem ich mądrość, a pokorą pychę, jako krwią dyament skruszył i rozsypał.

Ztąd samże Pan Bóg, na obronę pomazańca swego cesarza chrześcijańskiego w Wiedniu oblężonego, zaciągnął przez podanie do serca, a poselstwo Jerzego Humanajego, męża niemniej żarliwością jako i urodzeniem wielkiego, w roku pańskim 1619, kozactwo polskie, które pospolicie Lisowczykami zwano. Któremu wojsku, acz się już ojczyzna zdumiewała, uważając jako świeżo było, w tak małej gromadzie, wszystkie moskiewskie ziemie, pełne żołnierza ojczyzstego, i ze wszech miar, jako pod czasem wojny, uzbrojone, z wielką odwagą wszerz i wzdłuż za dzielnomężnym wodzem Alexandrem Lisowskim, mężem jako ze wszech miar szczerowojennym, tak i wiecznej pamiętki godnym przeszło, zamki i miasta na króla pana naszego Zygmunta III odbierając. Dla samego jednak kozackiego ich sposobu wojowania, świat ich między pospolitymi Kozakami, dla lekkości i nieużywania zbroi, za najpodlejszego, dla ślepo natarczywej rezolucyi za najgłupszego, dla ustawicznej chętki wojowania i dobrowolnego się na nie natracania za najpokorniejszego żołnierza poczyta; choć nimi Pan Bóg przeciwniki swoje, jakokolwiek najforemniejsze, najmędrsze i najgórniejsze, upokarza i tłumi.

W którym zaciągu boskim tego ludu z narodu polskiego, na obronę kościoła świętego i hetmana jego cesarza chrześcijańskiego, naprzód uważać potrzeba osobliwą łaskę boską przeciw koronie polskiej, iż nie inszym, prócz tym narodem, ulubił sobie na wieczną pamiętkę w chrześcijaństwie zbuntowane kacerstwa po-

tlumić. W tem albowiem nic inszego się rozumieć nie może, tylko to, iż z osobliwej łaski swojej, naród polski pod boską łaskawą opieką jego wojujący, jako niegdy machabejski, wszem narodom straszny raczył chcieć uczynić. Czego i sam czas potwierdza, przez to, iż nie wprzód był pomieniony boski zaciąg narodu polskiego, aż pierwszej zgromadziwszy się na obronę cesarza chrześcijańskiego Hiszpanowie, Francuzowie, Włoszy, Niemcy, Anglikowie, Charwatowie, Węgrowie i wszelkie chrześcijańskie narody wojenne (wcale ich męstwo zachowując, gdyż nikt nie może nad boskie dopuszczenie), królestwo czeskie, Morawę i Śląsk skutecznie utracili; węgierskiego także królestwa, z przyległemi księstwami jego, już poniewoli odstąpiwszy, przed własnymi się Rakuzanami w Wiedniu zawarli, i bronić się według wyższego pokazania niedostateczni byli. Wtenczas dopiero Bóg wszechmogący z narodu polskiego Eleary zaciągnął, i nimi jako się niżej pokaże, moc swoją oświadczając, cesarza chrześcijańskiego wybawił, i wszystko co przedtem jego było; onemu z tryumfami przywrócił.

Naostatek, żeby się i tego na wzbudzenie do chwały bożej nie opuściło, tak się Pan Bóg raczył wezbrać na sławę narodu polskiego, iż gdy znowu po tem wszystkim, uporu swego pokrzepiać chcieli, nikim inszym tylko tym narodem, złość ich zawsze potłumiał, a potęgę rozgramiał. Za co jego najświętszemu majestatowi niech będzie wieczna cześć i chwała.

Ale może sobie niekto pomyśleć: zkąd taka śmiałość twierdzić, iż to wojsko sam Pan Bóg na cesarską zaciągnął, ponieważ nikt listów przypowiednych z datą w niebie nie widział. Na to łatwa odpowiedź. Izaż nie jawny jest wszemu chrześcijaństwu boski zaciąg narodu ludzkiego do żywota wiecznego? w którym żaden zapłaty dojść nie może, prócz zwycięzce nad djabłem, ciałem i światem. Nad którą wojnę niemasz trudniejszej. A przecie na nią żadnych takowych listów nigdy nie było, ale tylko same słowa Pana Chrystusowe, iż żaden nie przychodzi do mnie, jeno kogo Ojciec zaciągnie, doskonale świadectwo dawały, iż ktokolwiek się porwał

iść za Chrystusem, od Boga Ojca był zaciągniony. Niewidome tedy są zaciągi boskie, i nie za ręce ale za serce. Jeżeli tedy na te trudniejsze oraz trzy expedyce dość były i są niewidome listy na sercach wiernych napisane, daleko więcej ta jedna przeciw kacerzom, żądnych listów przypowiednych nie potrzebowała, ale z tego samego dosyć widomo jest, iż żaden naród z własnej chętki swej nie szedł bronić kościoła bożego i cesarza chrześcijańskiego, prócz samego polskiego. Wszyscy albowiem mieli pany swoje, i żołdy od nich obiecane, prócz tego które z samej wrodzonej chęci a żarliwości o wiarę ś., nie zaciągnione, o swej kopie, dla samej tylko przysługi Panu Bogu, a na tym świecie nieśmiertelnej sławy poszło, i jako się niżej pokaże, niewymownych męstw dokazowało.

Ktoby też chciał wątpić, iż jaka prywata naród polski podobno uwodziła, a nietylko sama żarliwość a miłość sławy, niech uważy, iż wszystkie narody insze, nietylko poblizsze, jako bawarski, saski, etc., ale nawet i dalekie, jako hiszpański, cesarzowi przeciw heretykom pomógłszy, cokolwiek im wzięli. sami trzymają. A cny animusz polski, najwięcej niż kto uczyniwszy, choć nietylko przyległość sąsiedztwa z Szląskiem, ale nawet i prawo do niego mający, takowego nie nigdy ani kusił, ale z szczerowiernej miłości chrześcijańskiej cesarzowi pomógłszy (pod tym czasem, gdy nieborak co musiał, to rad czynił, byle się jeno nieprzyjaciel nie cieszył), żadnego ujemku państw jego nie domagał się. Zkądhy tedy inąd, mimo zaciąg boski, takie odwagi to wojsko czynić miało, których bez pomocy Ducha ś. według nauki kościoła powszechnego, aniby było pomyślić mogło. Kto mędrszy, mogli, niech zgadnie.

Już tedy jawno jest, iż sam Pan Bóg to wojsko na cesarską dla obrony kościoła swego ś. zaciągnął. Komuby jednak nie dość na pomienionych racyach, ma wiedzieć, iż Pan Bóg nie ma kancelaryi żadnej, bo wszelkie rzeczy za najmniejszym znakiem woli jego ś. nierównie ją doskonalej wyrażają, aniżeli nasze litery. Sam też na inszych materyach prócz serc ludzkich rzadko pisuje, i to gdy się trafi, tedy zawsze nie piórkim, ale palcem;

jako świadczą tablice Mojżeszowe, Baltazarowa ściana, etc. Jeżeli tedy tak różne jest niebieskie od ziemskiego pisanie, pewnie i litery musiały być jakieś bardzo dziwne, ni twoje żydowskie. Zaczem jeśli mało Polaków albo ledwie kto umie po żydowsku, daleko więcej po niebiesku, pewnieby nikt nie przeczytał. Dla tegoż Pan Bóg który nie czyni nadaremno, nie przysłał listów oczywistych któreby się nieznanym, na nic były nie przydały.

ROZDZIAŁ III.

O TYTULE TEGO WOJSKA, TO JEST DLA CZEGO SIĘ ELEARAMI ZOWIĄ.

Lisowczycy Boga za hetmana otrzymawszy, nowo przezwani być muszą. Kiedy stracili tytuł Lisowczyków, choćby się mogli rozmaicie nazwać, najsluszniej Elearami.— *Elu iaro* słowo węgierskie, dla czego odmienione.— *Elear* więcej waży niż *Eluiaro*.— Elearrowie jeszcze za Dawida ś. bywali. Lisowczycy od swych wodzów zawsze zwani, w zaciągu boskim od *Elohyra* hetmana swego Elearrowie mają być zwani, po które słowo do Węgier sobie chodzili.— Teraz Elearrowie. Choćby kto inaczej chciał mówić, cokolwiek rzekłszy wszystko na sławę Lisowczyków, oni taki przecie Elearrowie.

Pokazawszy jako wojsko polskie kozackie, które od wodza ich Lisowskiem zwano, po utraceniu wiecznej pamiętki godnego pułkownika Alexandra Lisowskiego, wróciwszy się z Moskwy czołem już niezwyciężonemu królowi panu naszemu Zygmuntovi III bijącej i posłuszeństwo oddającej, nowego hetmana nieporównanie lepszego, to jest Boga samego z łaski jego ś. otrzymało; iż zatem i nowego tytułu albo przezwiska nabyć musiało, sam rozum pokazuje.

Jakoby tedy miało być nazwane to wojsko Lisowskie, a od tego już czasu, to jest w roku pańskim 1619,

boże, iż sam Pan Bóg wieloimienny, jako im oczywistych listów z nieba (dla wyżej pomienionych w przeszłym rozdziale przyczyn) nie posyłał, tak i przezwiska ich z obłoków nie obwołał, ale rozumowi mądrych ludzi, a ich odwag (na pociechę kościoła bożego, a sławę narodu polskiego) wdzięcznych, zostawić raczył, aby uważając, gdzie to wojsko, kiedy i jako obracać raczył, z tych cyrkumstacyj tytuł im (jako ludowi bożemu służący) wynaleźli.

Aczby się tedy mogło te niegdy Lisowczyki, między inszemi przezwiskami nazwać Izraeleczykami lub Machabejczykami nowego testamentu; bo każdy widzi, jako dawno, pilno i statecznie szukają po świecie ziemi obiecanej, a Pan Bóg sam chodzi przed nimi jako niegdy przed Żydami w obłoku; jednakże aby raczej Elearami polskimi byli zwani, sam tytuł hetmański, przytem miejsce i skutek zaciągu ich, a naostatek i samo przyrodzenie ich, odwagi i powinności jawnie pokazują.

Co aby się lepiej zrozumiało, uważać potrzeba, iż język nasz polski, między inszemi tytułami które się więc żołnierzowi staremu, męstwem i sercem doświadczonemu dają, ma słowo *Elear* od Węgrów wzięte, u których *Elu iaro* znaczy się wprzód idący, i dla tegoż wprzód następującego harcownika *Eluiarem*. Z tego tedy *Elu iaro* węgierskiego uczynili sobie Polacy *Elear*. A to albo dla większej (lubo to z przyrodzenia albo ćwiczenia) sposobności narodu polskiego do łacińskich aniżeli węgierskich słów wymawiania; albo raczej namyślnie tak odmienili, na pokazanie, albo wyrażenie, iż polski wprzód harcownik ma coś nad węgierskiego. Z łacińskiego albowiem języka wywodząc *Elear*, znaczy się *electus armiger*, to jest, wybrany, wprzód orężem noszący. Tak, iż wcale zostawa władza słowa *elu iaro* w samym *armiger*, bo jeszcze za Dawida ś. wprzód zawsze *armigeri* chadzali; z tądże i o Goliacie mówi pismo ś.: *Et armiger ejus antecedebat eum*. Ale nadto przez *Ele* wyraża się, iż tacy wojenni herstowie polscy, są *electi*, to jest wybrani, albo na wybór mężowie, coś więcej niż Węgrowie.

Aby tedy każdy widział, jakoby to słowo *Elear* dzielnomężnemu wojsku niegdy Lisowskiemu służyło, najprzód niech uważy, iż wszelkie wojsko, a osobliwie to, zawsze od wodzów przezwiska swoje miewało; tak iż ich nie tylko naprzód pospolicie od Lisowskiego Lisowczykami zwano, ale nawet i w tym już boskim przeciw kacerzom zaciągu, niektórzy ich mniemali być od Rusinowskiego Rusinowczykami, jako i po dziś dzień od Strojnowskiego Strojnowczykami etc.

Jeżeli tedy od ludzi pod których regimentem bywali, zawsze przezwiska swoje miewali, daleko więcej teraz (jak się w przeszłym rozdziale pokazało) Boga samego za hetmana mając, nie mieliby być imieniem jego ś. pieczętowani? I owszem tem bardziej. Iż tedy między przenajświętszemi imionami boskimi, najprzedniejsze jest *Elohym*, co się znaczy według języka łacińskiego, acz żydowskie jest, *Eligens hominem*, to jest, obierający człowieka, a ten lud Lisowski (jako przeszły rozdział świadczy) raczył sobie obrać między wszystkim chrześcijaństwem, z narodu polskiego, na obronę kościoła swego świętego, tedy od *Elohym* *Eloharrowie*, albo dla zwyczajniejszego pospółstwu wymówienia *Elearrowie*, jakoby boscy wojennicy, albo od Boga wybrani, mają być zwani.

Nadto rzecz uważania godna, iż zaraz po tym zaciągu boskim, naprzód poszli do Węgier po to słowo (jak się wyżej rzekło) węgierskie; a poszli wprzód niż ktokolwiek inszy z narodu polskiego, na posługę cesarza chrześcijańskiego. Zaczem gdy się wracali zwęgrzawszy, albo raczej Węgrów nagrzwawszy, choćby kto był nie wiedział, iż im to sam Bóg rozkazał, taki przecie inaczejby ich był według słuszności nie mógł nazwać, tylko *Ehujarrowie*, albo raczej coś nad nich: *Elearowie*, bo im usiedli na głowie.

Zawierając tedy, iż oni niegdy Lisowczykowie teraz są *Elearowie*, to jest, wybrani wprzód orężem nosić, jakoby orężem wyborny ochotnik, a to z rozsądku Boga samego hetmana ich, jako najświętsze imię jego *Elohym* potwierdza. Nie wadzi tu wczas zabieżeć, jeżeliby kto chciał rzec, iż wprawdzie według takiego wykładu słowa

Elear, to jest *electus armiger*, to wszystko ujdzie, ale to słowo może mieć jaką inszą etymologią do tego sensu mniej służącą. Na to odpowiedź: iż mówić się tak może, ale dowieść trudno; bo cokolwiekby tu kto inszych wykładów tego słowa przyniósł, pewnie się w tym pierwszym jak we młynie zmiela. Bowiem choćby kto chciał rzec, że to słowo *Elear* brzmi jakoby *electus armis*, to jest wyborny orężem, to jeśli co, służy Lisowczykowi, bo u niego koń i broń na wybór. Jeśli *electus ad arma*, to jest wybrany do oręża, i to pewnie Lisowczyk, bo się każdy z nich Bogu ofiarował do śmierci nie orać. Jeśli *electae armaturae vir*, to jest wybornego uzbrojenia mąż, i to Lisowczyk, bo już wszystko prawie chrześcijaństwo, na przykład tego wojska, ich sposobami uchwała sobie lekko wojować. Jeśli *electus a robore vel re ipsa*, to jest, wyborny siłą albo rzeczą samą, i to Lisowczyka znaczy, bo temu bez pochlebstwa samą prawdę przyznawszy, rzecz sama wybornym go pokazuje. Jeśli *electus a ratione*, to jest wybrany z rozumu albo rozsądku, i to się Lisowczykowi przyznać musi, bo zto rozumu nad inszych mieli, brodzić po nieznanym świecie, i przedziwnych męstw na cześć Bogu, co się drugim nie zeszło, nad kacierzami dokazować. Jeżeli *electus ante robustos*, to jest wybrany przed silnymi, i to pewnie Lisowczyk, bo ci przed żelaznemi wojski cesarskiemi zawsze wprzód chodzili. Jeżeli naostatek *electus ad resistendum*, albo *ruinandum*, lubo *rectificandum*, albo *regnandum*, to jest wybrany do oparcia się, albo do wywrócenia, lubo do prostowania, albo królowania, lubo jakkolwiek inaczej, jawna jest, iż się nikt nie oparł we zły czas cesarski, jeno Lisowczyk; nikt z gruntu fabryk kacerskich lepiej nie wywraca jako Lisowczyk, nikt lepiej krzywowiernych animuszów poddanych cesarskich nie prostuje jako Lisowczyk, i nikt w językach wszystkiego chrześcijaństwa temi laty z różnych zwycięstw tryumfami nie króluje, jako Lisowczyk. Owo zgola niech kto mówi co, i jako chce, przecie Lisowczyk (jako się na początku pokazało) jest *Elear* prawdziwy i tak ma być zwany.

ROZDZIAŁ IV.

O MĘSTWACH ELEARÓW POLSKICH W WĘGRZECH DOKAZANYCH.

Dla czego Elearrowie do Węgier poszli, o którym czasie, pod którym pułkownikiem walną potrzebę pod Humiennem mieli, 7345 Węgrów zbili. Ztamtąd szedłszy ku Wiedniowi, w Myśli pod Koszycami fakcye. Pułkownika odmienili, wojsko rozerwali, przez którą niezgodę wojsko słabsze, musiało nazad do Polski.

Nowo tedy jako zaciągnieni tak i przeważni Elearrowie polscy na ratunek cesarza chrześcijańskiego Ferdynanda wtórego, (w ten sposób aby byli nieprzyjacielowi około Wiednia na dobywanie go leżącemu szyki popsowali) naprzód poszli do Węgier, i tam niesłychaną rezolucyą swoją Węgom na kark nastąpiwszy, Bethlehem Gabora teżje jamy węża, a przy nim i inszych wszystkich kacerzów odwabili. Bo gdy Jerzy Humanai, człowiek w królestwie węgierskiem wielki, w roku pańskim 1619, około ś. Marcina, imieniem pomienionego cesarza chrześcijańskiego (więcej o wiarę ś. i kościół boży, niż o swoją krzywdę przeciw zdrażliwym poddanym swym wojującego) zaciągnął to wojsko pod Braiłowem, zaraz poszli z pod Braiłowa do Węgier, pod regimentem pierwszego w tym zaciągu boskim męznorycerskiego pułkownika elearskiego Balenta Rogawskiego.

W Węgrzech tedy gęstodymnemi ogniami, a często krwawym mieczem nikomu nie folgującym, nieprzyjaciela cesarskiego z pod Wiednia odwabiając, gdy pod Humienne przyszli, a wojsko tam przeciw sobie gotowe znaleźli, naprzód Kleczkowski i Rusinowski z chorągwiami swemi (ludzie w tem wojsku tak znaczni, iż potem jako się niżej pokaże pułkownikami obadwa byli) harcownym wstępem tak się Węgom naprzykrzyli, iż naostatek samo ich wojsko musiało harcownika swego posiłkować; do którego gdy też wszystko prawie wojsko Elearów polskich (prócz posiłków) mężnie skoczyło,

za pomocą bożą tak dobrze na Węgrach jechali, iż ich 7245 na placu zostało, choć wszystkiego wojska polskiego nie było *in summa*, tylko jak się zrazu rzekło 2200 koni. Tę pierwszą w Węgrzech sztukę Elearów polskich po dziś dzień poświadczają mogiły po górach i pagórkach około Humiennego, nad trupem węgierskim gęsto sypane.

W którym dokazowaniu z wojska Elearów polskich zginął dzielny strażnik Stanisław Krupka, towarzystwa kilka, i czeladzi do 30. Zaczem tamże zaraz Stanisława Strojnowskiego rotmistrza, tak dla rycerskiej dzielności, jako też języka węgierskiego umiejętności, i tamtych krajów świadomości, strażnikiem obrano.

Z pod Humiennego tedy z trynfmami odszedłszy, poszli pod Michałowce, gdzie się było szlachty niemało i kilkaset piechoty zawarło. Która iż się dobrowolnie poddała, baczni Elearowie łaskawie się z nimi obszedłszy, poszli ku Wiedniowi przez Bodrok i Toplę aż do Myśli, dwie mili od Koszyc, wszystko wszędy ogniem a mieczem znosząc.

Tu czart przekłęty obawiając się, aby nie znieśli wszystkich przeciwników wiary ś. kościoła bożego i obrońcy jego cesarza chrześcijańskiego, a wiedząc iż jako wszelka rzeczpospolita, tak i wojska potężne nieczem bardziej nie słabieją, jako wewnętrzną niezgodą, wrzucił taką kość jakichsi facyj między wojsko, aż przyszło do tego, że pułkownika swego Balenta Rogawskiego, choć dobrze zasłużonego i szczęśliwego zrucili, a jego m. p. Adama Lipskiego za hetmana przyjęli. W czem nicby jeszcze było wojsko nie szwankowało, jako na człowieku osobliwej mądrodzielności, i owczem jeszczeby podobno tem potężniej mogło być postępować. Ale to samo przyczyną wszego złego było, iż się zaraz na cztery pułki wojsko rozerwało, tak iż niektóre chorągwie trzymały się przecie zruconego pułkownika Balenta Rogawskiego, niektóre zaś Jarosza Kleczkowskiego za pułkownika mieć chciały, drugie Stanisława Jędrzejowskiego, a drugie Idziego Kalinowskiego.

Za którym rozerwaniem i wewnętrznymi niezgodami, wojsko poczęło słabieć; przez to gdy jeden co chciał

począć, drugi (nie słuchając pomienionego hetmana swego) nie chciał mu pomódz. Zaczem widząc iż Jerzy Rakocy z wielkiem wojskiem na odpór następował, a zwycięstwa sobie nad nim, dla takowej wewnętrznej niezgody nie obiecując, obróciło się wojsko nazad ku Polsce przez Tatry. Z których wyszedłszy, zaraz każdy w swą, gdy poszedł gdzie kto chciał, siła się wojska rozerwało, a ostatek na Stropki do Krosna wyszło.

ROZDZIAŁ V.

O WIELKOŚCI PRZYSŁUGI ELEARÓW POLSKICH CESARZOWI PRZEZ WPADNIENIE DO WĘGIER.

W Węgrzech cztery niedziele byli. Gdy nowina pod Wiedeń przyszła, tejsze nocy nieprzyjacieli uciekli. Ten odwab wielką przysługą, nie ma porównania.

Rzecz wiecznego oplakania godna, iż wtenczas djabeł niezgodami wewnętrznymi przeszkodził do postępku Elearów polskich, w męstwach i odwagach które czynili w Węgrzech; to jest: iż z tą poczętą rezolucją wężykiem węgierską ziemię jako moskiewską obszedłszy, we krwi rebelizantów nie pobrodzili, idąc aż pod sam Wiedeń. Ale jednak i za to co w Węgrzech tylko przez cztery niedziele mężnie porobili, jest za co Panu Bogu wiecznie dziękować. Gdy albowiem właśnie w wieczór przed tym dniem, w który już mieli kacerze wszystką mocą do Wiednia szturmować, cesarza dobywając, wiadomość przyszła do nich, iż 60,000 Polaków (tak się ich wiele Węgom od strachu ze 2200 zdało) wpadłszy do Węgier, ziemię ogniem i mieczem ku Wiedniowi przechodzą, tejsze nocy zaniechawszy szturmowania, wszyscy sromotnie uciekli. I gdy za nimi groff Dampir prze-

Spis treści

Dedykacja	1
Sumariusz wszystkiego (wierszem)	3
O przyczynie zaciągu elearów polskich na cesarską	7
O tym, kto zaciągał eleary polskie na cesarską	10
O tytule tego wojska, to jest, dlaczego się elearami zowią	14
O męstwach elearów polskich na Węgrzech pokazanych	18
O wielkości przysługi elearów polskich cesarzowi przez wpadnięcie do Węgier	20
O postępku elearów w posłudze cesarzowi pki wyjściu z Węgier i o wybraniu na pułkownictwo Hieronima Kleczkowskiego	21
O przyjściu elearów polskich pod Wiedeń, tryumfach i witaniu cesarza	22
Jako Pan Bóg przerwał triumfy cesarskie z przyjścia elearów	24
O popisie elearów, przyjściu do obozu i śmierci ich pułkownika	27
O obraniu trzeciego pułkownika elearów polskich i o znacznym zwycięstwie pod Horną i Prochacicami	29
O odpoczynku pod Krezmą i wojsk z obydwu stron przez nowe posiłki poczynieniu	31
Jako Grof z Turna poszedł pod obóz, kwater Dampirów zapaliwszy, ludu sobie natracił i sam w rękę był	33
O skonaniu wrzekomo królowania Frydrychowego i jako się rozlały pod Pragą wojska jego 9 Novem.	37

O poddaniu się Morawy	
i straży elearów polskich od Węgier	39
O różnych nowinach ze strony elearów	
i jako chorągwie oddawali	41
O zapłacie, addanku i wróceniu się do ojczyzny	
elearów polskich	43
O zaciągu elearów do Wołoch i o ich męstwach tamże dokazanych,	
jako trudne są do opisania	44
O męstwach elearskich w Wołoszech, w krótki snopek zebranych,	
jako wszem jawnych	46
W jakiej cenie są elearów męstwa wołoskie,	
i czemu o nich w diariuszach głucho	49
O wyjściu elearów z Wołoch, zapłacie, nowego pułkownika obra-	
niu, i wierności Majestatowi J.K.M.	51
O nowym zaciągu elearów na cesarską	53
O wyjściu na cesarską w dzień od Boga sporządzony	
i o tym, co się tego dnia działo wyszedłszy z Krzepic	55
Porządek chorągwi elearskich 1622	57
O przeprawie przez Odrę i postąpieniu aż pod Glock	58
O tańcu elearskim z dragonami pod Glockiem	61
O galardzie chłopskiej pod Habelswerdem 4 Junii	66
O przejściu spod Habelswerdu aż pod Pragę, którądy	
i jako skromne było	70
O artykułach wojska elearskiego,	
kiedy je i jako postanowiono	72
O zawarciu kondycji Cesarzowi J.M.	79
O popisie i odliczeniu żołdu	82
Jako się hetmani do rządzenia elearami ubiegali	86
O postępku do obozu, od Wimpen	
aż do Księstwa Badeńskiego	89
O Księstwie Badeńskim,	
jako się stało podobne opłakanemu Jeruzalem	90
O przeprawie przez Ren i którądy się za nim obrócili	92
O odebraniu Spiru, o dobyciu Germersiejmu	
i o zaciągu do Francji	96

O odebraniu Wormsu i zabawach około niego za Renem	100
O ostatku zabawek elearskich za Renem	
i jako cesarzowi pożyteczne i wdzięczne były	105
O zapłacie wojsku i przejściu nazad przez Ren	109
O przeprowie przez Ren i przejściu aż do Czech	112
O przejściu Czech aż do Śląska	115
O przejściu Śląska z Czech aż do Odry	119
O przejściu Odry i Abdanku w Schlawie	123
Wiadomość o życiu i pismach	
Ks. Dembołęckiego Wojciecha oraz <i>Dodatki</i>	129

Uwaga! W książce występują liczne błędy w numeracji stron.